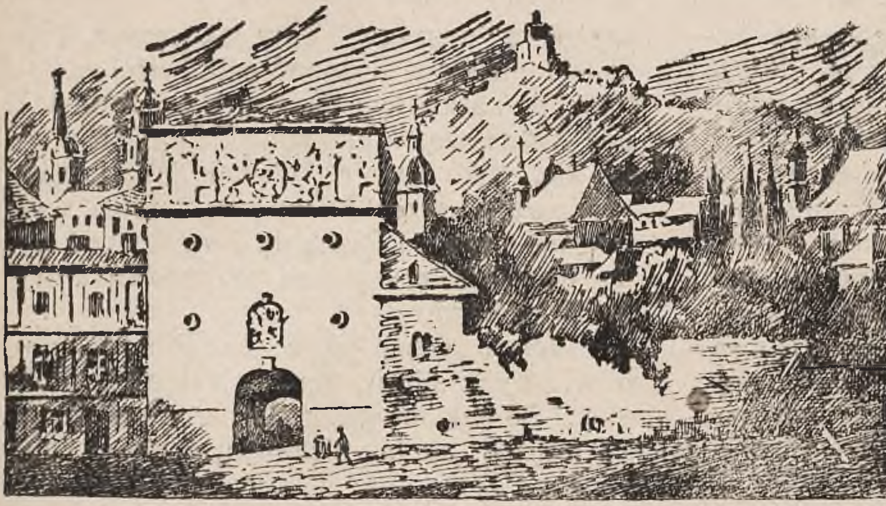
13-go czerwca 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 24.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr, rocznie 5 zł

CENA OGŁOSZEŃ
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/4) za tekstem 10 groszy

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Co dalej?

Po przewrocie dokonanym przez marszałka Piłsudskiego w dniach 12—16 maja w Polsce całej nastąpiło znaczne uspokojenie. Można już dziś oceniać, czy bratobójcze krwawe walki przyniosły Polsce polepszenie ogólne czy też nic się nie zmieniło. I po co było potrzebne łamanie przysięgi żołnierskiej i pogwałcenie konstytucji? Historja zna przykłady, że przewroty przynoszą krajom pożytek. Naprz. przewrót Mussoliniego dokonany zresztą bez łamania przysięgi i bratobójczych walk we Włoszech, uczynił z Włoch państwo potężne. Mussolini jest dziś bohaterem narodowym. Czy można to powiedzieć o naszym marsz. Piłsudskim?

Przy wyborach na Prezydenta Rzeczypospolitej prawie połowa Zgromadzenia Narodowego była przeciwko niemu. Po wyborach socjaliści, którzy głównie wysuwali kandydaturę marsz. Piłsudskiego, odsuwają się od niego coraz bardziej, bo zawiódł pokładane nadzieje lewicy.

Mógł rewolucję rozpętaną w Warszawie doprowadzić do końca, a tego nie uczynił. Nie został dyktatorem, nie rozwiązał sejmu i senatu, a wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej usunął się na bok. Złamawszy Konstytucję potulnie zawrócił do niej, a nawet jako minister spraw wojskowych przysiągł, że będzie ją szanować. Nikt, dosłownie nikt, w Polsce nie wie, dlaczego marsz. Piłsudski rozpętał burzę i o mało nie doprowadził Polski do długiej wojny domowej i może upadku naszej Ojczyzny. On sam i jego otoczenie mówi, że chciało odrodzić moralnie Polskę, że postanowił wypędzić wszystkich złodziei i oszustów.

Niewątpliwie myśli i dążenia piękne. Któż bardziej, jak prawica, dążyła i dąży do poprawy stosunków. Na ten program marsz. Piłsudskiego godzili się wszyscy uczciwi ludzie i dlatego bratobójczych walk i łamania przysięgi nie było potrzeba. Na kilka dni przed buntem marszałka Piłsudskiego dawano mu dobrowolnie ster rządu do ręki. Jeździł do Sulejówka miejsca stałego mieszkania p. Piłsudskiego przedstawiciel P. P. S. (socjalistów) poseł Marek, ale marszałek Piłsudski nie przyjął premjerostwa. A gdy premjerem został włościanin ze stronnictwa „Piast" Witos, wtedy wywołał rozlew polskiej krwi w Warszawie.

Na ustach wszystkich jest teraz jedno jedyne pytanie: co dalej? Bismark powiedział kiedyś wielką prawdę, że bagnetami można zdobyć tron, ale na bagnetach na tronie usiąść nie można. Trzeba stworzyć warunki pokojowej pracy. W czasie przewrotu wiele mówiło się o „odrodzeniu moralnem", ale nikt z otoczenia marsz. Piłsudskiego nie mówił, że równie ważnem jest odrodzenie gospodarcze kraju. Tymczasem chodzi o poprawę naszego życia gospodarczego, o danie robotnikom warsztatów pracy, o za-

żegnanie bezrobocia, o zmniejszenie drożyzny, o doprowadzenie naszego złotego do jakiejś równowagi, aby złoty nie tańczył koło dolara, skacząc w górę i w dół.

I poprawy życia gospodarczego bez pomocy i udziału prawicy nie da się przeprowadzić. Troszczyć się musi o to cały naród. I nowy rząd, który ma podobno przez pewien czas rządzić bez sejmu i senatu, musi zawezwać do pracy wszystkich zarówno ze swego grona jak i z prawicy. I w tej wspólnej pracy nastąpi ponowne zbliżenie dwóch wielkich odłamów społeczeństwa naszego. Tak jak marsz. Piłsudski nie mógł dokonać całkowitej rewolucji, bo natknął się na wojska poznańskie pod Warszawą, a przełamać ich nie ośmielił się, tak również obecnie Warszawa opanowana przez Piłsudskiego musi wyciągnąć rękę do Poznania i zawezwać go do wspólnej pracy nad rozbudową przyszłości Polski.

Jeżeli zechce pójść obóz Piłsudskiego o własnych siłach, zgubi ostatecznie Polskę. Bo jak mówiliśmy, bagnetami można rządzić, ale na nich usiąść nie można.

Przywrócenie Konstytucji.

Przysięga Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uroczysty akt złożenia przysięgi przez nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej odbył się 4 bm. na Zamku następująco:

Na sali oczekiwali przybycia Prezydenta oprócz członków Zgromadzenia Narodowego, członkowie rządu i ciało dyplomatyczne. Na podjum, umieszczonem w sali przyjęć na Zamku zajął miejsce przewodniczący Zgromadzenia Narodowego. Nowoobrany Prezydent Rzeczypospolitej z prywatnych apartamentów przyszedł na zaproszenie przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, zakomunikowane przez sekretarza w towarzystwie Prezesa Rady Ministrów, do sali.

Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego zapytuje prof. Mościckiego, czy przyjmuje urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Po odpowiedzi twierdzącej, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego wezwał nowoobranego Prezydenta do złożenia przysięgi, poczem nowoobrany powtórzył za przewodniczącym Zgromadzenia rotę przysięgi.

Po złożeniu przysięgi Prezydent opuścił salę Zgromadzenia Narodowego i udał się do sali marmurowej, w której zebrali się marszałek sejmu Rataj, wicemarszałek Dębski, marszałek senatu Trąmpczyński i prezes Rady Ministrów. Następuje akt przejęcia władzy. W chwili podpisywania aktu, ustawiona na brzegu Wisły baterja oddała przepisaną ilość strzałów honorowych i równocześnie podniosła się chorągiew Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po przejęciu władzy Prezydent przyjął życzenia członków rządu w sali marmurowej. Członkowie korpusu dyplomatycznego przeszli do sali rycerskiej, gdzie złożyli życzenia Prezydentowi Rzeczypospolitej. Imieniem korpusu dyplomatycznego przemówił ks. Nuncjusz Lauri.

Następnie p. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej ustawionej na dziedzińcu zamkowym, poczem odszedł do apartamentów prywatnych, gdzie premjer Bartel przedstawił mu członków domu cywilnego i wojskowego.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał do narodu następującą odezwę:

Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej pełnić mam wielki obowiązek, dobru powszechnemu narodu służyć, zło i niebezpieczeństwa od państwa odwracać.

Obowiązek ten wspólnego ze mną działania narodu wymaga. Naród wydźwignięty z niewoli wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materjalnego odrodzenia. Rzeczpospolita, po wiekowem rozdarciu połączona, musi stworzyć jedność wewnętrzną i siłę. Nie może łamać mocy narodu prywata, nie mogą kruszyć jedności Rzplitej różnice dzielnicowe, społeczne lub polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w niebiesiech, tak jedna jest Matka Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość i jednej od wszystkich miłości wymagająca.

Wzywamy tedy Was Obywatele Najjaśniejszej Rzplitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w urzędzie obranego przez wolny naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzali wielkość i prawość Ojczyzny. Niechaj wspomnienia niedawnej rozterki staną się podnietą do skupienia żywych sił narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem Imienia polskiego. Niech Imię to jaśnieje pełnią blasku szlachetności i mocy, niech naród polski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

A Ty Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu, któryś odegnał z ziemi naszej najeźdźców, pomóż do ugruntowania w Rzeczypospolitej dobra powszechnego i zapewnienia Jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu.

IGNACY MOŚCICKI,
Prezydent Rzplitej Polskiej.

Warszawa, dnia 4 czerwca 1926 r.

Marszałek Piłsudski salutuje...

Pod takim tytułem zamieścił artykuł „Głos Codzienny" opisując jeden fragment zaprzysiężenia Prezydenta Rzplitej i pisze w ten sposób:

Na Zamku królewskim republikański Prezydent złożył wzruszonym ale stanowczym głosem przysięgę na Konstytucję. Złożył ją w ręce marszałka postokroć oplutego Sejmu. A przy-

glądał się temu aktowi całą głębią marsowych oczu marszałek J. Piłsudski...

Poczem b. naczelnik państwa i b naczelny wódz, który na moście Ks. Poniatowskiego wypowiedział posłuszeństwo poprzedniemu Zwierzchnikowi Rzeczypospolitej, stanął przed Prezydentem Mościckim na baczność i zasalutował majestat Rzeczypospolitej, uosobiony w niedawnym profesorze politechnik polskich.

„Głos Codzienny" pisze dalej że wódz rewolucji szczerze i uczciwie oddał honory porządkowi prawnemu". Przyszłość to pokaże.

W obronie gen. Malczewskiego.

Minister wojny w gabinecie Wincentego Witosa gen. Malczewski uwięziony został w czasie zamachu marszałka Piłsudskiego i przywieziony do Wilna. Pisma warszawskie zamieściły obecnie list gen. Hallera w obronie gen. Malczewskiego.

„Na mój list do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Macieja Rataja, dotyczący między innemi usuwań oficerów i więzienia niektórych, otrzymałem zawiadomienie, że są jedynie aresztowani trzej generałowie za nadużycia. Nie wchodzę w słuszność czy niesłuszność powodów aresztowania, choć dziwnem jest, że właśnie teraz, gdy bronili Konstytucji i praworządności, dostali się za kratki, nie mogę milczeć, gdy zostało stwierdzone, że prócz trzech generałów został również uwięziony generał dywizji Malczewski, b. minister Spraw Wojskowych, który został zbity i zmaltretowany w ohydny sposób. Podnoszę więc głos stanowczego protestu, jako najstarszy generał wojsk polskich i apeluję do sumienia posłów i senatorów oraz Rządu i Marszałka Sejmu, aby wreszcie kres położyli takim bezprzykładnym okrucieństwom i gwałtom i przywrócili stare prawa i wolności konstytucyjne obywateli.

(—) **Józef Haller**, generał broni.

Ile w Polsce zmieniło się gabinetów?

Od początku istnienia Państwa Polskiego mieliśmy nastapujące gabinety:

1) Jędrzeja Moraczewskiego (socjalista) — od 18 listopada 1918 r. do 16 stycznia 1919 r., 2) Ignacego Paderewskiego (narodowy) — od 16 stycznia do 9 grudnia 1919 r., 3) Leopolda Skulskiego (koalicyjny)—od 13 grudnia 1919 r. do 23 czerwca 1920 r., 4) Wł. Grabskiego (narodowy) — od 23 czerwca do 24 lipca 1920 r., 5) Wincentego Witosa (koalicyjny)—od 24 lipca 1920 r. do 13 września 1921 r., 6) Antoniego Ponikowskiego (fachowy)—od 14 września 1921 r. do 5 marca 1922 r., 7) Antoniego Ponikowskiego (fachowy)—od 10 marca do 6 czerwca 1922 r., 8) Artura Śliwińskiego (lewicowy)—od 28 czerwca do 7 lipca 1922 r., 9) Juljusza Nowaka (fachowy) — od 31 lipca do 14 grudnia 1922 r., 10) Władysława Sikorskiego (fachowy) — od 16 grudnia 1922 r. do 26 maja 1923 r., 11) Wincentego Witosa (centrowo - prawicowy) — od 28 maja do 15 grudnia 1923 r., 12) Władysława Grabskiego (centrowo-lewicowy — fachowy) — od 19 grudnia 1923 r. do 13 listopada 1925 r., 13) Aleksandra Skrzyńskiego (koalicyjny) — od 20 listopada 1925 r. do 5 maja 1926 r. 14) Wincentego Witosa (centrowo-prawicowy)—od 6 maja do 15 maja 1926 r., 15) Kazimierza Bartla (lewicowo-fachowy) — od dnia 16 maja do dnia Zgromadzenia Narodowego.

W ten sposób Polska liczy dotychczas 15 gabinetów.

Boże Ciało w dawnych zwyczajach polskich.

Uroczystość Bożego Ciała obchodzona w ciągu całego tego tygodnia jest może najwspanialsza ze wszystkich uroczystości kościelnych. Obchodzona pod kopułą samego nieba, obsypana deszczem kwiatów i to w najpiękniejszej porze roku, zawsze zachwyca swoją półnieziemską poezją — a w dawnych latach zachwycała tem silniej, że była złączona z licznymi przepięknymi zwyczajami ludowymi.

Najpowszechniejszym był w Polsce zwyczaj zanoszenia wianków na Boże Ciało, w pierwszy nieszpór, i poświęcenia ich w kościele, w oktawę t. j. w nieszpór ostatni. Zwyczaj ten rzewny i piękny, ducha pobożnych podnoszący, w niektórych okolicach i do dziś dnia się zachował. Są to wianuszki małe jak dłoń, z krzewów pachnących, ziół i kwiatów uwite, którymi dziewczyny wiejskie zdobią monstrancję i ołtarze przez całą oktawę. Po powrocie do domu zawieszane na ścianach u obrazów, przechowują się przez cały rok, a lud im przypisuje cudowne własności: — I tak w Krakowskiem jak podaje Kolberg, okadza niemi chaty przed nadchodzącą burzą, obory i dobytek wypuszczony na wiosnę pierwszy raz w pole, bo uważa je jako ochronę od zarazy i wszelkich nieszczęść. Na Mazowszu ziołami temi w wigilję św. Jana okadza gospodyni po trzykroć wymiona krów, aby mleka nie traciły, zawiesza je na czerwonej tasiemce u ich rogów i wykadza dzieżę, gdy chleb nie chce rosnąć. Na Podlasiu kładzie je pod podwaliny nowobudującego się domu, w stodole pod pierwszy przywieziony z pola snop zboża i okadza niemi chorych na gardło. W Wielkopolsce wreszcie lud wiejski po nabożeństwie obdziera gałązki z drzewek, zdobiących ołtarze i zatyka je śród lnu i kapusty jako ochronę od gąsienic.

W niektórych dworach zwyczaj ten przybrał nieco odmienną formę. Gospodynie bowiem do pięciu zawieszonych na promieniach monstrancji wianeczków, przytwierdzają cztery kartki ze spisanemi na nich czterema ewangeljami, które potem wraz z wianeczkami zakopują na czterech rogach pól swoich jako ochronę od gradobicia. „Za dawnych gospodarzów", —pisze Haur w swej Ekonomji ziemiańskiej — „zapraszali do tego nawet kapłana, aby z Przenajśw. Sakramentem w koło objeżdżał zboże w polu i granice, dla gradów i innych przygód".

Można sobie wyobrazić, co za radość dla dziewcząt i dla dzieci sprawiało zbieranie ziół po łąkach i po lasach oraz zwijanie wianuszków.

Najpiękniejszy jednak zwyczaj — to owe procesje solenne, podczas których lud mógł wystąpić z całą świetnością i przepychem. Rodziny zamożniejsze ubiegały się o wznoszenie i ubie-

ranie ołtarzy swoim kosztem, co z przepychem ogromnym czyniono.

Na ołtarzu ustawiano nieraz grupy młodzieńców, poprzebieranych za aniołów, a w procesji brały udział wszystkie stany, urzędy i cechy, z żakami w komeżkach i dziećmi przystrojonemi za aniołków.

Bywało że podczas procesji lud urządzał wspaniałe pochody, podobnie jak w zapusty, w kostjumach i z posągami, obwożonemi na kosztownych rydwanach, powszechnie ulubionych, a sięgających niejednokrotnie jeszcze pogańskich tradycyj. Później ustawiano na głównych miejscach, któremi procesja przechodziła, nawet specjalne rusztowania i odtwarzano na nich t. zw. widowiska religijne, czyli misterja, które z biegiem czasu wyodrębnione od całego procesjonalnego nabożeństwa, stać się miały zaczątkiem dramatu polskiego. Przedstawiając różne sceny biblijne pełne były one nieraz pięknych momentów, ujętych w tak doskonałą formę, że dla naiwnego prostaczka mogły stanowić przedmiot wcale podniosłych i prawdziwie estetycznych wzruszeń. Każdy cech występował tu ze swym specjalnym repertuarem, więc jedni z „Adamem i Ewą", inni z „Kainem i Ablem" itd. Najbardziej jednak charakterystycznem ze średniowiecznych widowisk tego rodzaju było t. zw. „Misterjum rajskie". Tekst omawia upadek Adama i wypędzenie jego z raju: Wąż kusi Adama do grzechu. Adam ostatecznie odpiera wszelkie pokusy, djabeł odchodzi smutny, nic nie zdziaławszy, i dopiero po naradzie z innymi zwycięża... przez Ewę. Następują żale Adama i wygnanie z raju — przyczem chór śpiewa:

Fora, Adamie, fora —
Z tak rozkosznego dwora!

O ile uroczystość urządzenia procesji przechowała się w ogólnych rysach po dzień dzisiejszy, o tyle widowiska te zaginęły prawie bez śladu. Wykorzeniła je snać kultura i postęp. Już XVIII wiek nic o nich nie wie. Kitowicz opisuje Boże Ciało jedynie w tych słowach:

„Za Zygmunta III konfraternie kupieckie z cechami, to w niemieckim, to w polskim stroju asystowały tej uroczystości. Każda kompanja dawała ognia, za każdym razem salutowano chorągwiami. Celowali Niemcy zręcznem wywijaniem proporcami, Polacy — regularnem strzalaniem".

Prastary „sentyment" ostał się do dziś dnia jedynie w Wilnie, po małych miasteczkach — a zwłaszcza po wioskach, gdzie obrzędy uroczyste Bożego Ciała, pełne prostoty i pobożnego namaszczenia, przemawiają rzewnie do duszy każdego, kto im może towarzyszyć. Spracowane dłonie włościan niosą chorągwie, przystrojone dziewoje — kościelne ołtarze (feretrony), dziatwa wioskowa sypie polne kwiaty pod stopy kapłana, postępującego pod skromnym baldachimem, a pieśń święta kłóci się ze śpiewem skowronka — zda się, jakby w tę uroczystą chwilę cała przyroda składała hołd swemu Stwórcy Przedwiecznemu.

Ks. T. Zieliński.

Odżydzanie handlu polskiego.

Dobrze jest od czasu zrobić przegląd naszych placówek handlowych i stwierdzić czy praca nad odżydzeniem handlu naszego, który jak wiadomo opanowany jest przez żydów, czyni jednak jakie postępy, czy też ogranicza się tylko do pustych słów, a nie widać jej w czynach i owocach.

Stwierdzić więc musimy że odżydzenie handlu polskiego postępuje stale naprzód. Żydostwo nie chce ustąpić, wzmagająca się jednak z dniem każdym solidarność polska, usuwa zwolna plagę żydowską z naszych placówek handlowych i chociaż w wolnem tempie poszczycić się jednak już może nienajgorszemi wynikami.

Doskonałą ilustrację naszych poczynań dał przed kilkunastu dniami w Warszawie dr. Machnicki, który wystąpił z ciekawym referatem w klubie wszechpolskim, wykazującym, jakie postępy dała akcja odżydzania i unaradawiania handlu w Polsce. Posłuchajmy więc, jak się ona przedstawia:

Najlepiej jest zorganizowany polski handel rolniczy. Handel zbożem jest spolszczony w 25 proc. (w Wielkopolsce—40 proc. na kresach 2 proc., w Małopolsce 5 proc.:) Eksport zboża w 60 proc. przeszedł w ręce polskie. Natomiast handel mąką jest w 99 proc. żydowski, 90 procent młynów i 75 proc. piekarstwa jest opanowane przez żydów.

Całkowicie prawie jest w rękach żydowskich przemysł i handel kaszą, będący drobnym przemysłem chałupniczym. Handel ziemniakami, mający naogół charakter lokalny, w ostatnich czasach w około 45 proc. jest polski. Bardzo znacznie jest spolszczony handel przetworami ziemniaczanemi, eksport płatków ziemniaczanych w 75 proc.

Najbardziej spolszczony jest handel nasionami. Podstawą w tym handlu jest zaufanie do kupca, a kupiec żydowski nigdy nie potrafi się zdobyć na solidność pod tym względem. Podobnie jest w handlu nawozami sztucznemi, który z tej samej racji przeszedł w 80 proc. do rąk polskich. Do 60 procent przeszedł w ręce polskie również handel maszynami rolniczemi. Przyczyniło się do tego w znacznym stopniu zwiększenia się liczby drobnych wytwórni polskich w małych miasteczkach, sprzedających swoje wyroby bezpośrednio rolnikom.

Natomiast handel bydłem i mięsem jest dotychczas prawie monopolem żydowskim, z wielką szkodą dla produkcji i konsumenta. Żydzi też reprezentują 90 proc. handlu skórami. Zaledwie 3 proc. skór z garbarni nabywają bezpośrednio szewcy bez pośrednictwa żydowskiego. Nieco lepiej jest w handlu drzewem, który przed wojną był również wyłącznie żydowski. Kryzys ostatnich 2-ch lat zrujnował coprawda większość firm polskich, jednakże należy się spodziewać, że przy polepszeniu się warunków, handel polski znowu odżyje.

Duży postęp jest w dziedzinie handlu mlekiem, masłem i nabiałem. Polski jest handel cykorją, żydowskim natomiast pozostaje

prawie całkowicie handel szczeciną, włosem, konopiami.—W handlu włókienniczym sytuacja pogorszyła się, nawet w stosunku do przedwojennej. Hurt przeszedł prawie całkowicie w ręce żydowskie. Wielkie międzynarodowe firmy handlowe żydowskie (Ejtington w Łodzi) potrafiły uzależnić od siebie całkowicie największe nawet fabryki.

Nawet w Wielkopolsce i na Pomorzu można stwierdzić zwiększenie się handlu żydowskiego, kosztem polskiego. Źle jest również w handlu chemikaljami, pogorszył się również stan posiadania polskiego w handlu kolonialnym.

Żydowski prawie całkowicie przed wojną handel cukrem dziś jest w rękach polskich. Pewna poprawa jest w handlu węglem: handel żelazem jest w 30 proc. w rękach polskich.

Jak widać więc zdołaliśmy wydrzeć z rąk żydowskich już kilka ważnych działów handlu jak np. handlu nasionami, nawozami sztucznymi, maszynami rolniczymi, zbożem i cukrem, a więc przeważnie w handlu związanym z rolnictwem i ziemiopłodami. Cały zaś handel bydłem, mięsem, skórą, tekstylami i tp. opanowany jest niemal całkowicie przez żydów.

W tym kierunku winniśmy też zwrócić baczną uwagę.

Co słychać na świecie.

Litwa.

Już pisaliśmy w N-rze 22 „Głosu Wileńskiego“ o wynikach wyborów do sejmu litewskiego. Nowoobrany sejm zebrał się 2 czerwca i wybrał większością 55 głosów (na 84 głosujących) na marszałka sejmu doktora Staugajtisa z partji ludowców.

Prezydent Litwy Stulgiński wygłosił na tem posiedzeniu przemówienie, w którem według utartego zwyczaju zapewniał, że już teraz to już napewno Litwa odbierze Polsce Wilno.

Na następnem posiedzeniu sejmu prezydent Stulgiński składa swój urząd i nastąpią wybory nowego prezydenta, którym zapewne zostanie dr. medycyny Grinius, również członek partji ludowców. Ludowcy też będą tworzyli nowy rząd. Czy zmieni się stosunek do Polaków i do Polski? Oto pytanie, które każdego Polaka najżywiej obecnie obchodzi.

Jeżeli chodzi o prześladowanie Polaków zamieszkujących na Litwie i będących obywatelami litewskimi, to zapewne nic gorszego spotkać ich nie może, jak to, co się działo za rządów partji chrześcijańskiej demokracji. Możliwem nawet jest, że nowy rząd złagodzi prześladowanie ludności polskiej. Najbliższa przyszłość wyjaśni to nam.

Natomiast stosunek do państwa polskiego nie ulegnie zmianie, a nawet, jak zapowiada przywódca partji ludowców Smetona (były prezes zorganizowanej w swoim czasie przez Niemców w Wilnie „Taryby“), o żadnem pogodzeniu się z Polską nie może być mowy, a raczej naodwrót, Litwa zacieśni swe przymierze z Niemcami i przeciwko Polsce będzie występowała jeszcze ostrzej. Zapewne będziemy mieli szereg nowych awantur w Lidze Narodów, gdzie Niemcy i Litwini postarają się stworzyć nam jak najwięcej kłopotów. Tymczasem mamy już jedno zarządzenie władz litewskich, które usiłuje uniemożliwić przedostawanie się na Litwę naszych towarów. Mianowicie, podwyższono cło na te towary, które szły dotąd przez Gdańsk i Kłajpedę. Czy skutek będzie dla Litwy korzystny — zobaczymy.

Rewolucja w Portugalji.

W Portugalji znów wybuchła rewolucja wojskowa i zbuntowane wojska podeszły pod mury stolicy Portugalji — Lizbony, domagając się zmiany rządu. Takie rewolucje w Portugalji zdarzają się rok rocznie, a czasem i parę razy do roku. Jest zazwyczaj wiele huku, wypija się przytem moc wina, rząd się zmienia i wszystko się uspakaja. Najczęściej organizują te bunty wojskowe angielscy kupcy wina, u których cała maleńka Portugalja siedzi w kieszeni. Jeżeli tylko u rządu staje rząd, który chciałby kraj z pod tej kosztownej opieki uwolnić, to wnet przekupuje się kilku generałów i ci organizują pochód wojsk do stolicy, by zmusić rząd do ustąpienia, a na miejsce ustępujących wchodzą nowi ludzie powolni żądaniom angielskim.

Portugalja dziś jest właściwie jakby prowincją Anglji, gdzie niepodległość jest tylko szyldem, lecz faktycznymi gospodarzami są Anglicy. Może kiedyś w przyszłości Portugalczycy zrozumieją, że płacą Anglikom olbrzymi, aczkolwiek niewidoczny haracz i postarają się uporządkować tak swe stosunki wewnętrzne i życie gospodarcze, że staną się państwem naprawdę niezależnem, lecz dzisiaj pomimo posiadania własnego rządu i parlamentu są oni narodem niewolników.

Morderca atamana Petlury.

W poprzednim numerze donosiliśmy, że w Paryżu żyd rosyjski, Szmul Szwarcbart, zamordował znanego atamana ukraińskiego — Petlurę. Ujęty przez policję morderca oświadczył, że dokonał zemsty za pogromy żydowskie organizowane przez bandy Petlury. Dziś jednak wyjaśniło się, że Szwarcbart działał z rozkazu władz bolszewickich, które obawiały się, że z chwilą, gdy władzę w Polsce objął p. Piłsudski, zechce on znów zrobić wyprawę na Kijów i może wówczas skorzystać z Petlury, który już raz w 1920 roku tak nieszczęśliwie „pomagał“ Polsce w walce z bolszewikami, w czasie tej okropnej wyprawy na Kijów.

Władze francuskie przyłapały kurjera bolszewickiego, który miał przy sobie dokumenta, stwierdzające istotną przyczynę zamordowania tego słynnego ukrainskiego bandyty i prześladowcy Polaków na Ukrainie.

Strajk górników w Anglji.

Pomimo, iż strajk powszechny w Anglji nie udał się, gdyż został złamany przez rząd, poparty przez całe społeczeństwo, to jednak strajk górników trwa nadal, pomimo, iż przynosi on olbrzymie straty zarówno dla samych górników, jak i dla całego państwa. Anglja dziś nietylko nie wywozi zagranicę swego węgla, na którym dawniej dobrze zarabiała, lecz

dla utrzymania ruchu na własnych kolejach i pracy w fabrykach musi kupować węgiel zagranicą. Naturalnie straty stąd wynikające zapłaci naród angielski, a w pierwszym rzędzie robotnicy węglowi, którzy czas stracony będą musieli odrobić, a i warunki pracy i płacy po przegranym strajku będą gorsze niż wówczas, jeżeli teraz zgodziliby się oni na warunki proponowane przez rząd.

Ale górnicy nie zawsze rozumieją swój własny interes, zaś przewódcy ich — socjaliści są najczęściej opłacani sowicie przez bolszewików, którzy postępują w myśl zasady „im gorzej — tem lepiej". To znaczy, im gorzej skończy się to wszystko dla robotników, tem łatwiej będzie ich namówić do rewolucji, a wówczas lepiej i łatwiej dałoby się wprowadzić bolszewizm.

Na szczęście naród angielski jest silny i zdrów, a chętnie widząc bolszewizm u sąsiadów u siebie wszelkie próby bolszewizmu tępi w zarodku.

Dżuma w Konstantynopolu.

Straszna ta choroba znów objawiła się w Turcji, a nawet stwierdzono kilka wypadków zasłabnięcia na dżumę w stolicy Turcji — Konstantynopolu.

Gazety zagraniczne o przewrocie w Polsce.

Gazety wszystkich państw świata poświęcają wiele uwagi temu, co się stało w Polsce. Naogół państwa przyjazne nam (Francja, Rumunja, Włochy) są mocno zaniepokojone o los Polski, która dzięki bratobójczej walce straciła na powadze i znaczeniu, i o przyszłości której dziś nic pewnego nie można powiedzieć. Naturalnie bardzo zadowoleni z przewrotu są nasi wrogowie: Niemcy, Litwini i bolszewicy. Niemcy mają nadzieję, że uda się im odebrać Śląsk i Pomorze. Litwini znów poczynają gadać o odebraniu Wilna, a bolszewicy widzą w tem, co się stało, wielkie ułatwienie walki o zaprowadzenie u nas komuny. (Niestety mają rację poczęści). Jednocześnie gazety moskiewskie piszą, że Polska staje się ślepem narzędziem Anglji, która chciałaby uwikłać Polskę w wojnę z Rosją, by w ten sposób odwrócić uwagę sowietów od Chin i Indji, gdzie bolszewicy sprawili Anglikom nie mało kłopotów.

Gazety angielskie naogół z przewrotu są zadowolone, lecz nie mogą zrozumieć postępowania p. Piłsudskiego. Co prawda i w Polsce nikt tego dokładnie nie rozumie.

Z Kraju.

Zabłąkani lotnicy.

Donoszą nam z Lidy, że 2-ch lotników z pułku lotniczego, stacjonowanego w Lidzie, wyleciało do Warszawy; wskutek jednak zaburzeń atmosferycznych lotnicy nie mając odpowiednich przyrządów zabłądzili. Po kilku godzinach dopiero wylądowali omyłkowo na terenie litewskiem w pobliżu Marjampola. O pomyłce swej dowiedzieli się od okolicznych wieśniaków, spostrzegłszy zaś samochód wojskowy litewski, zmuszeni byli do ucieczki pieszo w kierunku granicy polskiej. Wczoraj lotnicy dotarli do Grodna. Wobec nieprzyjaznych stosunków panujących między obu krajami, samolot można uważać za stracony.

Jak Niemcy kradną dusze dzieci polskich na Górnym Śląsku.

W zeszłym tygodniu odbyły się na Polskim Górnym Śląsku wpisy do mniejszościowych szkół niemieckich.

Urzędowego rezultatu wpisów jeszcze brak, jednakże wedle prywatnych informacji rezultat wpisów jest wprost rewelacyjnym.

Niemcy bowiem rozpoczęli szaloną agitację za wpisami do szkół niemieckich, płacąc za dziecko 200—300 zł., pozatem obiecywali pracę na niemieckim Śląsku tym polskim rodzinom, którzy na polskim Śląsku zapiszą dziecko do szkoły niemieckiej. Teror i niemoralna agitacja przyczyniły się do tego, że olbrzymia masa dzieci polskich zapisała się niestety do szkół niemieckich.

Biskup marjawicki przed sądem.

Głośna przed wojną sekta Marjawitów po wojnie zaczęła się chylić ku upadkowi. Obecna głowa tej sekty (po śmierci „mateczki" Kozłowskiej) biskup Kowalski jął rozgłaszać przepowiednie o końcu świata, który w określonym dniu miał zgładzić z powierzchni ziemi wszystkich ludzi. Uratować się mieli jedynie Marjawici.

Gdy złowróżbne przepowiednie i proroctwa nie ziściły się, biskup Kowalski, natchniony jednym ze swych licznych objawień napisał broszurę pod tytułem „Objawienie". W broszurze tej potępił cały kler Kościoła katolickiego.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał biskupa Kowalskiego za bluźnierstwo i zelżenie Kościoła i dogmatów na jeden rok twierdzy.

Od wyroku tego oskarżony odwołał się do sądu apelacyjnego w Warszawie, gdzie w tych dniach sprawa ta była tematem kilkogodzinnych rozpraw sądowych.

Po dość długim i zawiłym wykładzie marjawityzmu przez oskarżonego oraz po przemówieniu prokuratora i obrony sąd apelacyjny wydał wyrok, którego mocą biskup Kowalski został skazany na 6 miesięcy twierdzy, z zawieszeniem tej kary na trzy lata.

Listy ze wsi.

Wieś Siemiuny, parafja Graużyska.

Miło jest podzielić się ze społeczeństwem dokonanym czynem katolickim i obywatelskim przez 30 gospodarzy małorolnych, a nawet biednych, wsi Siemiuny, gdzie u Józefa Pawluszkiewicza niedawno padł koń, a teraz ni stąd ni zowąd zachorowała krowa, którą dorznięto. Pozostała rodzina w warunkach krytycznych.

Dnia 30 maja, zgromadzili się sąsiedzi i czynnie okazali swoje miłosierdzie i opodatkowali się na rzecz kupienia mlecznej krowy dla Józefa Pawluszkiewicza swojego sąsiada.

Gdyby taki szlachetny czyn znalazł naśladowców, wówczas nie byłoby tyle niedoli — i nie płynęłoby tyle łez, a ponadto mieliby ludzie zapewnioną nagrodę:

Błogosławieni miłosierni. *Sąsiad.*

Olszany, pow. oszmiański.

Związek kółek i organizacyj rolniczych od dnia 11-go czerwca do dnia 15-go czerwca włącznie urządza przy kółku rolniczem w Olszanach 6-cio dniowy kurs uprawy roślin, ogrodnictwa oraz spółdzielczości dla członków kółek rolniczych.

Wilejka powiatowa.

Ze wszystkich stron Wileńszczyzny nadchodzą alarmujące wiadomości o strasznych w skutkach pożogach, szerzących się na prowincji, a wyniszczających nietylko drobne gospodarstwa, lecz i właścicieli większych majątków.

Raporty policyjne codziennie notują po kilka lub kilkanaście takich wypadków.

Za ostatnią dobę zanotowano następujące większe pożary:

W pow. mołodeczańskim, w maj. Małe Koszewniki gm. Kraśne, własność p. Władysława Oswiecimskiego spłonął las obszaru 20 ha.

W folwarku p. Karola Karnickiego w Kruszewszczyźnie gm. Grodeckiej ogień zniszczył zarośla leśne na przestrzeni 8 ha i zwiezione— drzewo opałowe.

Pozatem w pow. wilejskim, wskutek zaprószenia ognia przez pastuchów spłonęło 6 ha lasu należącego do maj. „Szypki“ i wsi Bierozówki, gm. Chocieńczyckiej.

We wsi Bałusze gm. Kurzenieckiej spłonął dom i obora Konrada Sakowicza straty wynoszą 5.000 zł.

Podatki w czerwcu.

W czerwcu przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

Do dnia 15 czerwca — I rata podatków gruntowych za 1926 r. oraz miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w miesiącu maju przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kateg.; prowadzące prawidłowo księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze; do dnia 15 czerwca rb. wpłaty zaliczek na poczet podatku dochodowego za rok 1926 w wysokości podatku od wskazanego w zeznaniu dochodu.

Podatek dochodowy od uposarzeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę winien być opłacony w ciągu 7 dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku. Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w maju rb.

Czerwiec w przysłowiach.

Kiedy się święty Medard (8) rozwodni, będzie deszczu sześć tygodni. — Na święty Antoni (13) jagoda się zapłoni. — Kto w Antoniego (13) sieje tatarkę, sto złotych zbierze za miarkę. — Na św. Wit (15) słowik cyt. — Pogoda od Wita (15) do Jana (24) to gospodarza wygrana. — Jak się św. Jan (24) rozczuli, to go dopiero Najśw. Panna utuli. — Na św. Piotra (29) posucha, będzie bułka krucha.

Czerwiec stały, grudzień doskonały. — Grzmoty czerwca, rozweselają ludziom serca.— Czerwiec się czerwieni, będzie dość w kieszeni. — Czerwiec gdy zagrzmi gdzie zorze zachodzą, ryby się znacznie i obficie zrodzą. — W czerwcu się to łęga, co się przedtem sprzęga. — W czerwcu gorącego lata, zdrowa bywa sałata; jeśli wina być nie może, chłodne piwo pij nieboże. — Czerwiec temu się zieleni, kto do pracy się nie leni.

WESOŁY KĄCIK.

Ukarana.

Żyd jedzie w tramwaju i drapie się zajadle po karku, nareszcie wydobywa z za kołnierza jakieś żyjątko i wyrzuca je za okno, mówiąc doń: „Nie chciałeś jechać spokojnie do domu, to teraz dymaj na piechotę!“

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dnia 28 maja następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 50 zł. za 100 klg., jęczmień — 37—40 zł., owies—40—43 zł., żyto—35—40 zł., wyka—48 zł., ziemniaki—10—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma $7^1/_2$—11 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut

z dnia 8 czerwca 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . od 10.— do 10.10 zł.

KALENDARZYK.

13	N.	3 po Św., Antoniego Padewskiego W.
14	Pon.	Bazylego Wielk.
15	Wt.	Wita, Modesta, Krescencji M. M.
16	Śr.	Benona B. W., Julitty, Justyny.
17	Czw.	Innocentego M., Jolanty W.
18	Piąt.	† Marka i Marcellina.
19	Sob.	Gerwazego i Protazego.

Odmiany księżyca.

● Nów 10-go godz. 11 m. 8.

☾ Pierwsza kwadra 18-go godz. 12 m. 14.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Nieraz już na stronicach „Głosu Kobiet“ zaznaczałyśmy, że wielkie zadanie moralne leży przed polską kobietą, że poważne są jej obowiązki, że przez kobietę, matkę i obywatelkę kraju, przyjść musi odrodzenie narodu. I nietylko odrodzenie moralne. Kobieta — gospodyni domu, żywicielka dzieci i domowników, szafarka, przez której ręce przechodzi połowa pieniężnego obrotu całego państwa, jest tą wielką siłą, która Ojczyznę materjalnie odrodzić powinna. Ktoś słusznie powiedział, że kobieta jest prawą ręką ministra skarbu.

Dom, jego urządzenie, rodzina, jej wychowanie, żywienie, odzienie, dbałość o zdrowie, pielęgnowanie w chorobie, gospodarstwo podwórzowe: bydło, trzoda, drób, sad, ogród warzywny — wszystko to w rękach kobiety. W kilkunastu ogólnikowych wyrazach zamknęłam cały ogrom pracy kobiecej; pracy, która wykonana umiejętnie przynieść może rodzinie, a przez rodzinę — Ojczyźnie zyski i dobrobyt, albo — przeciwnie — straty i szkodę.

Z zazdrością słuchamy opowiadań, jak żyją ludzie zagranicą, jak tam mieszkają rolnicy i robotnicy; a kto był w Poznańskiem i na Pomorzu, ten z podziwem wspomina doskonale tam utrzymane bite drogi, wygodne wiejskie zabudowania, pięknie utrzymane sady i ogrody, mnogość doborowego inwentarza i doszukuje się tajemnicy porządku i dobrobytu. Tajemnica łatwa do odgadnięcia. Praca umiejętna, usilna, wytężona i organizowanie się w Towarzystwa, Koła, wykonywanie całego szeregu prac społem, nie w pojedynkę, stworzyły tam bogactwo i zadowolenie.

U nas gospodyni uzbiera dziesiątek jaj, garnczek masła i wyrusza z niemi do najbliższego miasteczka: sprzeda, co prawda, ale zmarnuje cały dzień, któryby wiele pożyteczniej spędziła w domu, zdepce nogi, często i pod deszczem zmoknie, a za pieniądze otrzymane to i owo, czasem całkiem niepotrzebne, kupi i — z niczem wraca do domu. Zagranicą nikt w pojedynkę nic nie sprzedaje: Tam są wspólne mleczarnie, jajczarnie i t. p., skąd już wszystko odrazu wywozi się na sprzedaż.

Nasza gosposia hoduje sobie 10—12 kurek, każda innego gatunku, jedna mała, inna dorodna, ta niesie jaja duże białe, tamta maleńkie żółtawe. Ktoby tam na to uwagę zwracał. Zaniesie się w piątek do miasta, kupią ludzie nie oglądając. Zagranicą całe wsie umawiają się i hodują jedną tylko rasę kur, mają zyski ogromne z bitego drobiu i jaj.

Zaczęło u nas Ministerstwo Rolnictwa zakładać szkoły rolnicze nietylko dla chłopców, ale i dla dziewcząt, z myślą, że przez odpowiednio przygotowaną gospodynię podniesie się we wsi gospodarka, zaprowadzi się ład, porządek, przyjdzie i zamożność. Zdawaćby się mogło, że wszystko, co żyje, ruszy do szkół, błogosławiąc Rząd za dobre zamiary, a tymczasem słyszałem na własne uszy, jak nasze gospodynie sobie mówią:

— Ot, śmiech powiedzieć! Czego oni tam uczą w tej szkole: krowy doić, cielęta poić, grzędy pleć. Tego uczyć nie trzeba, każda sama umie i nas tego nikt nie uczył. Wymyślili sobie nibyto szkołę, żeby nasze dziewczęta dla nich pracowały.

Tak rozumieją nasze gosposie cel Szkół Roln., a zagranicą każda dziewczyna po ukończeniu szkoły powszechnej *pod przymusem* uczęszcza przez dwa lata do szkoły gospodarstwa kobiecego i żadna matka się nie dziwi, że córka uczy się izby wymiatać, naczynia zmywać i t. p.

To też i nam się dziwić nie należy, że w innych krajach panuje ład, zamożność i piękne gospodarstwo.

Potrzebę nauki gospodarstwa i zrzeszania się w Koła i Stowarzyszenia zrozumiały już kobiety w Polsce. We wszystkich dzielnicach powstają Koła Gospodyń wiejskich, które wspólnemi siłami urządzają kursy gospodarstwa domowego, kursy kroju i szycia, kursy ratownictwa i pielęgnowania chorych, sprowadzają pożyteczne książki i zakładają czytelnie, organizują wycieczki do wzorowych wsi i gospodarstw, starają się o poprawę hodowli bydła, trzody, drobiu, pasiek, sadów, ogrodów.

Z radością czyta się wiadomości, że naprzykład w sąsiedniej z nami Ziemi Grodzieńskiej istnieje już 5 Kół Gospodyń i 2 Koła Ziemianek, że zorganizowano tam sześciotygodniowe kursa szycia i guzikarstwa, oraz kursa ratownictwa, na które uczęszczało 892 słuchaczek, że Koła sprowadziły wspólnie nasiona w dobrych gatunkach, że obecnie przyjmują zapisy członkiń na sprowadzenie jaj zarodowych. I takich wiadomości nadchodzi bardzo dużo.

Narodowa Organ. Kobiet w Wilnie, pragnąc gorąco zachęcić kobiety Ziemi Wileńskiej do nauki gospodarstwa i do zrzeszenia się, bo wspólnie, nawet i trudne sprawy wykonać łatwo, ofiaruje swe pośrednictwo, radę i pomoc. Ślemy serdeczną odezwę do Ziemianek, Nauczycielek, Inteligentek w miasteczkach by przejęły się naszą myślą, rozejrzały się w okolicy i podjęły zbożną pracę. W ciągu lata przeprowadziłybyśmy korespondencję, przygotowując wszystko, a w jesieni zorganizowałybyśmy pracę.

Wszelkie listy w tej sprawie prosimy nadsyłać do Redakcji „Głosu Kobiet“, Dominikańska 4.

J. Ż.

Od dnia 15 czerwca do końca sierpnia Sekretarjat Narodowej Organizacji Kobiet czynny będzie tylko we środy i piątki od godziny 11-ej do 1-ej.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520